

Ostrzegają Szkocję przed niepodległością

17 września 2014

W czwartek odbędzie się szkockie referendum, które jest głośno zapowiadane od ostatnich kilku miesięcy. Szefowie największych brytyjskich partii z premierem Cameronem na czele nie odpuszczali w ostatnich dniach i przebywając w Szkocji, próbowali przekonać jak największą ilość osób do głosowania na „nie”.

David Cameron w swojej bezsilności znów prosił Szkotów aby nie głosowali za niepodległością. Jednak jest to jego już ostatnia prośba, gdyż w najbliższym czasie poznamy całą prawdę o przyszłości Szkocji a nawet całej Wielkiej Brytanii. Nawet królowa Elżbieta II obawia się, że wraz z odejściem Szkocji, unia może się rozpaść. Brytyjscy politycy prosili aby Szkoci wycofali się z referendum, za co otrzymają między innymi większe prawa do samostanowienia. Premier Cameron, w swoim ostatnim przemówieniu w mieście Aberdeen, wylewał łzy i prosił aby „nie rozdzielać tej rodziny”, nawiązując do możliwego odejścia Szkocji z Wielkiej Brytanii. Cameron z jednej strony prosił, ale z drugiej ostrzegał, że niepodległość Szkocji będzie niczym bolesny rozwód. Państwo stając się niezależne, może stracić funty, siły zbrojne oraz dostęp do funduszy emerytalnych. Szkocja będzie musiała sama rozwiązywać wszystkie swoje problemy.

Co ciekawe, referendum zostało skomentowane przez Baracka Obamę, któremu nie podoba się niepodległa Szkocja. Rzecznik prezydenta USA Josh Earnest powiedział, że Stany Zjednoczone mają interes w tym aby się upewnić iż jeden z ich największych sojuszników pozostanie silnym, zjednoczonym i efektywnym partnerem.

Również sekretarz generalny NATO, Anders Fogh Rasmussen

zapowiedział, że jeśli Szkocja stanie się niepodległa to będzie musiała na nowo starać się o istnienie w sojuszu, co jest możliwe tylko wtedy, gdy wszystkie kraje członkowskie zgodzą się na to. Groźby te z pewnością wpłyną na decyzję Szkotów i wyniki głosowania.

Także przedstawiciele Międzynarodowego Funduszu Walutowego wyrazili zaniepokojenie referendum niepodległościowym w Szkocji. Ich zdaniem, głosowanie za opuszczeniem Wielkiej Brytanii przez Szkotów, może spowodować niepewność wśród rynków finansowych. Finansiści z MFW twierdzą, iż pozytywny wynik głosowania, stworzy „niepewność” wśród rynków finansowych oraz doprowadzi do powstania „wielu skomplikowanych problemów”, w szczególności dotyczących nowej waluty Szkocji. Brytyjscy politycy zapowiedzieli już bowiem, że niepodległa Szkocja nie będzie mogła posługiwać się funtem szterlingiem. Rzecznik organizacji z siedzibą w Waszyngtonie, William Murray powiedział podczas czwartkowej konferencji prasowej, że niepewność dotycząca monety i nowych systemów podatkowych, wzbudzi niepokój rynków finansowych. Sprawy te będą więc musiały być załatwione bardzo szybko, bo w przeciwnym razie wpłynie to negatywnie na gospodarkę. Ostrzeżenie finansistów zbiegło się z histerią brytyjskich polityków, wywołanych jednym z sondaży. Wskazywał on, iż liczba zwolenników niepodległości Szkocji, wzrosła do 52%. W związku z tą sytuacją, politycy czołowych brytyjskich partii udali się w środę do Szkocji, aby przekonywać mieszkańców do porzucenia snów o niezależności.

Jak wynika z sondażu, 18 września ponad cztery miliony Szkotów pójdzie głosować w referendum w sprawie niepodległości Szkocji. Referendum zgromadzi rekordowy odsetek uczestników. Według ostatnich sondaży liczba zwolenników „rozvodu” jest niemal równa liczbie zwolenników unii. Chociaż nadzieja na zachowanie „małżeństwa” nadal jest większa, niż na jego zakończenie, nikt nie może zapewnić gwarancji zwycięstwa ani obozowi „za”, ani obozowi „przeciw”. W ogóle cała sprawa

przybiera obecnie taki obrót, że nie mówi się już o losie 300-letniej unii z Anglią, lecz o losie całego Zjednoczonego Królestwa oraz pośrednio o losie wielu krajów, w których również są tacy sami niespokojni wielbicieli suwerenności. A takich jest dobra połowa całej Europy.

Decyduje się również los premiera konserwatystów Davida Camerona. To właśnie on kilka lat temu zgodził się na głosowanie w sprawie oddzielenia szkockich Celtów – najwidoczniej nie brał pod uwagę, czym to się może zakończyć. Takiej krótkowzroczności do tej pory nie może wybaczyć mu jego partia. Trudno przypomnieć sobie, aby chociażby jeden brytyjski premier składał oświadczenia podobne do tych, które w szkockim Aberdeen, w oczekiwaniu na głosowanie, złożył David Cameron. Błagał on Szkotów, aby nie niszczyli „wspólnego domu”, a przemówienie zakończył wyrazem pogardy dla własnej osoby oraz rządu, byleby tylko Szkoci pozostali w królestwie. „Głową, sercem i duszą chcemy, żebyście zostali. Nie mylcie tymczasowości z ciągłością. Jeśli nie podobałem się wam ja, to na pewno nie zostanę tu na wieki. Jeśli nie podoba się wam rząd, to on również nie jest na zawsze. Jednak jeśli opuścicie Wielką Brytanię, to już na zawsze.”

Przez ostatnie dwa tygodnie na Szkocji skupiali się wszyscy wysocy działacze konserwatystów, laburzystów oraz liberałów. Edynburgowi, jeśli zostanie on „w domu”, obiecano tyle, ile Szkocji nie obiecano od czasu unii w 1707 roku. Co prawda wszyscy straszą Szkotów chorobami i nędzą w przypadku, gdy zagłosują oni za niepodległością.

Od 1945 roku 142 kraje uzyskały niepodległość i nie mogę sobie przypomnieć, aby chociaż jeden z nich tego żałował, oświadczył w odpowiedzi brytyjskiemu premierowi pierwszy minister i lider Partii Narodowej Szkocji Alex Salmond. „Szkocja stoi przed historyczną decyzją i cały świat na nią patrzy. Szkocja w ten czwartek powie „Tak” niezależności i zagłosuje „Za”, ponieważ nikogo nie mogą oszukać spóźnione i jakieś nieczyste obietnice większej autonomii oraz powiązane z nią zagrożenia, a także

zastraszanie ze strony Westminsteru.”

Zauważmy na marginesie, że Szkoci nie są najbardziej zdesperowanymi buntownikami na kontynencie. Na początku tego roku wszystkich wyprzedzili Katalończycy w Hiszpanii, ogłaszając region „suwerennym podmiotem politycznym i prawnym w składzie Hiszpanii”. Barcelona przygotowuje się do przeprowadzenia referendum w sprawie odłączenia się od „metropolii” w listopadzie tego roku. W sumie w Europie ruchy i partie separatystyczne działają w 29 krajach. Są to Walonowie i Flamandowie w Belgii, Baskowie w Hiszpanii, Wenecjanie we Włoszech, Węgrzy w Transylwanii i tak dalej.

Wielka Brytania, Unia Europejska, MFW, NATO a nawet Stany Zjednoczone grożą bezpośrednio obywatelom Szkocji, że stracą bezpieczeństwo, armię i jakiegokolwiek wsparcie z zewnątrz, gdy zagłosują za niepodległością. Więc gdzie jest ta demokracja, o której tyle się mówi?

Najciekawsze jest to, że Londyn i Waszyngton starannie unikają nazywania Szkotów separatystami.

Autorzy: John Moll (akapity 1-4, 11), red. A (5), Andriej Fiediaszyn (6-10, 12)

Źródła: [Zmiany na Ziemi](#), [Autonom](#), [Głos Rosji](#)

Kompilacja 3 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”